

## **„O pięknie, które zbawia, Caravaggio.”**

“Ars longa, vita brevis” to włoska sentencja, która zawładnęła sercami artystów na całym świecie, przypominając, że sztuka jest długotrwała, a życie w stosunku do niej jest tylko krótką, ulotną chwilą. Jest jednak coś jeszcze trwalszego od niej, nieskończonego, a jest to Bóg. Piękno jest jego objawieniem, ponieważ on sam jest najwyższym Pięknem, które dotyka nas, ludzi sprawiając, że jesteśmy skłonni do nawrócenia. Tak też było w przypadku Caravaggia, który mimo burzliwego życia, wciąż przez swą metafizyczną sztukę, drogą piękna, szukał drogi do Boga. Gdyż piękno jest kluczem do bram niebieskich i wezwaniem do transcendencji.

Nikt lepiej niż artysta, twórca ponadczasowego piękna, nie zrozumie czym był pathos z jakim Bóg przyglądał się i wciąż przygląda dziełu swoich rąk, bo sam dokonuje czegoś, na wzór stworzenia. Artyści czują to samo, co czuł Bóg tworząc tak nieskończenie wielkie piękno, bo też dokonują czegoś na jego wzór i nie mają w tym żadnych ograniczeń, gdyż materia jest strefą bezprawia, są więc w pewien sposób do niego podobni. Twierdzi się, że to Wszechmocny dał im moc, jak pisze Kazimierz Przerwa-Tetmajer w wierszu “Eviva l’arte!”: “W piersiach artystów płoną ognie przez Boga samego włożone”. Stworzenie świata też jest sztuką, a Bóg tym samym stał się pierwszym artystą, użyczając następcom swej “iskry transcendentalnej mądrości”. Artyści wierzą w piękno, które tworzą, które ich otacza i rozumieją, że świat o tak doskonałych kształtach, pełnych harmonii i melodyjności, musiał wyjść spod Boskiego dłuta. Artysta w tym co robi dostrzega blady cień misterium stworzenia, jak i to, że Bóg dał mu wziąć w nim udział. Chociaż jest zasadnicza różnica między stwórcą, a twórcą, to samo podobieństwo tych słów wskazuje nam na wyjątkowo silne połączenie tych dwóch terminów, na to, że jedno nie może istnieć bez drugiego. Artysta wykorzystuje coś co już

istnieje, powtarzając tym pierwszy demiurgiczny gest. Wszechmogący poddał człowiekowi świat, w którym może wyrażać swe twórcze działania, zatem powołał go powierzając zadanie bycia twórcą, w ten sposób człowiek jawi się jako "obraz Boży". Nie umniejsza to dystansu między Stwórcą, a stworzeniem, gdyż człowiek choć naśladuje gest boskiego demiurga, rzeźbi swe kreacje w opornym i tandetnym materiale, a i sam jego wysiłek daje w rezultacie niezdarne pałuby zamiast doskonałych kształtów, jak to pisał Schulz w "Traktacie o Manekinach". Sama umiejętność twórcza, jeszcze nic nie mówi o człowieku. Nie kształtuje tu siebie samego, ale nadaje formy estetyczne poczęte w umyśle, a te uwarunkowane są tym, co aktualnie dzieje się w jego duszy. Poprzez dzieło wyraża swoją osobowość. Sztuka staje się dla niego wymiarem duchowym, w który przelewa swoje myśli i swoją wiarę. Sztuka, nawet ta, która nie została ujęta w typowo religijne ramy i temat, jeżeli jest autentycznym wyrazem artysty, wciąż jest pokrewna światu wiary. Nawet w czasach, takich jak nasze, gdy jest widoczny rozłam między kulturą, a Kościołem sztuka nadal prowadzi do doświadczenia religijnego, gdyż jest poszukiwaniem prawdy, wkroczeniem do metafizycznego świata. Sztuka jest "wezwaniami do otwarcia się na Tajemnice". Nawet gdy artysta, którego przykładem jest Caravaggio czerpie z najmroczniejszych otchłani duszy, z mroku, który z każdym dniem bardziej przyciągał go do siebie, wyraża on oczekiwanie na odkupienie. Caravaggio nie był świętym tylko grzesznikiem, jednak pragnął wyzwolić swoją duszę i zawierzyć ją Bogu, czego dowodem jest obraz, który wiozł kardynałowi Scypionowi Borghese, który był jego spowiedzią i prośbą o łaskę. Niestety Umarł w drodze do Rzymu, jednak Bóg na pewno usłyszał jego wołanie.

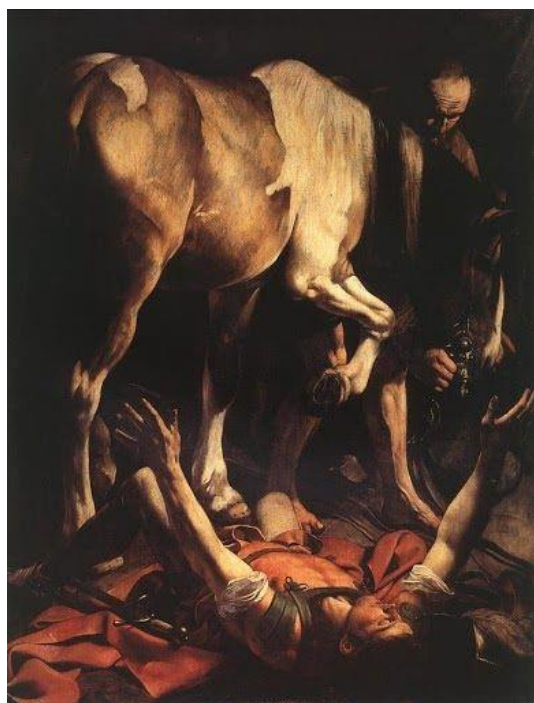
Kiedy Bóg widział, że było dobre to, co stworzył, widział zarazem, że było to piękne. Istnieje tu więc wyraźna relacja, gdyż piękno jest widzialnością dobra, tak jak dobro jest warunkiem piękna. Wiedzieli to już Grecy, którzy zespolili te pojęcia w termin "kalokagathia", czy "piękno-dobroć", o czym pisał już Platon: "Potęga

Dobra schroniła się w naturze Piękna”. Powołaniem artysty jest piękno, to zadanie dał mu Stwórca wraz z jego darem, a który z nich to dostrzeże, odkrywa powinność rozwijania go, aby służyć nim sobie, bliźniemu i całej ludzkości, gdyż społeczeństwo potrzebuje sztuki, która ich wychowa. Artysta uświadamiając sobie jak wielkim darem został obdarzony, jest skłonny patrzeć na całe stworzenie poddając się kontemplacji, będąc wdzięcznym i wznosząc hymn ku Bogu, który materializuje się w jego pracach. Jak pisał Jan Paweł II “Tylko w ten sposób może do końca zrozumieć samego siebie, swoje powołanie i misję.” Niestety coraz częściej człowiek zatracą się w potędze ludzkiej, zapominając skąd się wywodzi i kto mu tę moc dał. Czym postęp cywilizacyjny jest większy, tym łatwiej przychodzi ludziom odrzucenie Boga przez poczucie swej potęgi, odczuwają pozorne skrócenie dystansu między nimi, a Bogiem, wydaje się im zbędny, zapominając jak wiele im dał. W czasach Caravaggia tak nie było, ludzie czuli się mali wobec Stwórcy. Nie chodziło o dążenie do próżnej chwały, czy też popularności, tylko o wypełnienie swojej misji i zadbanie o własną duszę. Odwołując się do powieści Josepha Conrada, świat bez wiary jest jak tytułowe “Jądro ciemności”, w którym zło ukryte w człowieku wychodzi na jaw, ponieważ nie kontrolują go normy społeczne, moralne, duchowe. Wiara rzuca światło na wszystko wokół nas i nasze myśli, mimo ciemności, która nas ogarnia, jest rodzajem światła duchowego, “to duchowa podróż odkrywczą, oświetlającą ciemności okrywające ludzką duszę do jądra prawdy, nigdy do końca nie poznanej”. Caravaggia otaczała ta sama ciemność, pewnie nawet głębsza przez to, jak skomplikował sobie życie. Tylko wiara dawała mu nadzieję, była jego jedynym światłem w mroku świata.

Centralną postacią jego obrazów jest Chrystus, nawet gdy Go na nich nie ma. Można więc uznać Caravaggia za osobę chrystocentryczną, dla której osoba Zbawiciela jest najważniejsza, przez jego konfrontację ze złem, którego artysta na własnej skórze doświadczył, a raczej doświadczał całe życie. Wyraża to, że “Chrystus jest Światłem świata”, miejscem oczyszczenia z grzechów.

Caravaggio wprowadził do swych dzieł ostry światłocień, który cechuje połączenie fizycznej formy i psychicznej treści. Światło jego obrazów było boskie. Zastosowanie chiaroscuro pozwalało na wydobywanie niezwykłej głębi i poruszenie emocjami, skierowanie wzroku na miejsca, które chciało się podkreślić, gdyż ten sięga ku najbardziej skonstrastowanym elementom, a były to zazwyczaj twarze o skrajnych emocjach. Przez sztuczne, punktowe oświetlenie u Caravaggia ciała postaci zostają jakby przekształcone, zmieniają się ich proporcje, co prowokuje widzenie i myśli, powoduje to złudzenie optyczne, które wzmagają doświadczenie metafizyczne przez swą nadnaturalność, jakby było w trakcie przemian. Ciemność u Caravaggia jest nicością zagrażającą istnieniu i prawdą o życiu, a światło jest zawsze zewnętrzne, nie widzimy jego źródła, tylko jego działanie tak, jak w życiu. Jego sztuka mieści się między *Mysterium Tremendum*, a *Mysterium Fascinosum* łącząc je, przez co jest pełnym dramatem doświadczenia Boga.

Jego styl był wzorem dla malarzy epoki baroku ponieważ był on autentyczny,



gdyż wyrażał wyższą Prawdę. W dziele "Nawrócenie świętego Pawła" zad koński był w centrum obrazu, a nie sam święty. Kiedy Artysta Został zapytany dlaczego umieścił konia na środku i czy to koń jest Bogiem, odpowiedział, że nie, ale stoi w bożym świetle. Caravaggio chciał pokazać moment gdy Szawel usłyszał Boga, a stało się to gdy upadł, tak więc ukazuje go na ziemi. W centrum obrazu jest jakby pewna pustka, nieważny splot elementów, a jednak coś wisi w powietrzu. Gdy wpatrujemy się w centrum,

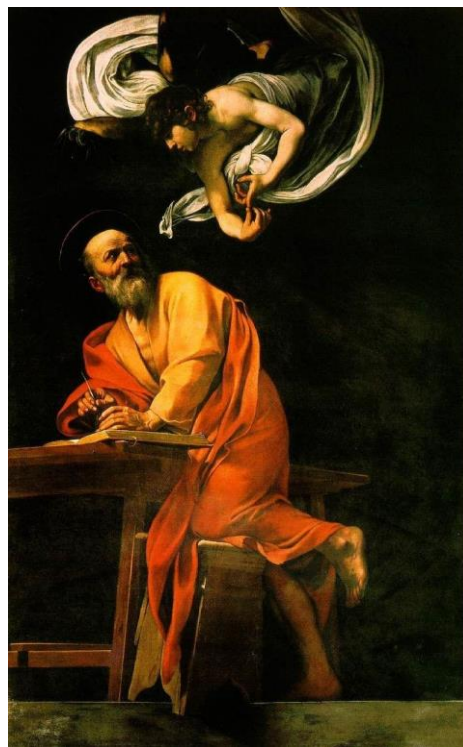
wpatrujemy się w przestrzeń, szukamy tam myślami Boga, którego nie możemy zobaczyć, ale możemy poczuć. Właśnie w tej pustce, w tym świetle rozlewającym się na końskim ciele możemy odnaleźć Stwórcę i to właśnie w tak prymitywnej przestrzeni odnalazł go święty Paweł. Nie w obrazach aniołów, czy świętych, tylko w zastanej rzeczywistości, bo Boga można odnaleźć wszędzie, jeśli tylko otworzy

się swe wnętrze na najwyższą Prawdę. Dlatego Caravaggio zrezygnował z namalowania Boga i aniołów, a mimo tego, że wydarzenie to miało miejsce w południe, tło jest mroczne. Pragnie skupić naszą uwagę na przeżyciu wewnętrznym. Caravaggio nie był konformistą, nie chciał łatwego efektu, tylko autentyczności. Udało mu się, bo obraz ten jest opowieścią o “wewnętrznym działaniu łaski i powołania”, gdyż istotą dzieła jest nawrócenie jako przeżycie wewnętrzne, dziejące się w nieokreślonej przestrzeni ducha, stąd tak wielki nacisk na ukazanie tak codziennego otoczenia kontrastującego z tym co duchowe, zestawienie sacrum i profanum, gdyż tu te dwie równoległe płaszczyzny się ze sobą łączą.

Nauka zawsze z łatwością będzie wykazywać szereg prawd, które nie mieszczą się w prawdzie jaką ofiaruje nam wiara, a mimo spaczenia jej roli i wartości jednak udaje się przetrwać największej Prawdzie podtrzymującej życie wielkiego systemu metafizycznego. Wpatrzony on jest tylko w siebie, żyje tylko dla siebie, nie zwracając uwagi na naukowe dywagacje. Właśnie taka prawda jest w stanie zapłodnić serca na całym świecie i dać ludziom wartości, które mogą wyznawać przez setki, a nawet tysiące lat. Artysta wciąż stara się znaleźć jakiś sens, wyrazić “rzeczywistość niewysłowioną”, co pokazuje jak wielkim natchnieniem może być dla niego religia. Przy niej człowiek widzi dobrze swoje najważniejsze egzystencjalne problemy i szuka ich rozwiązań, co przyczynia się do lepszego zrozumienia oblicza ludzkiego, odkrycia jego prawdy i zajrzenia pod maskę pozorów. Genialne koncepcje bytujące na idei nie są oparte na poznaniu przez żaden ze zmysłów, ich wielkość polega na ślepej wierze. Łatwo jest zabić jakąś ideę, ale nie łatwo jest dać jej później nowe życie, a tym bardziej ciągle ją podtrzymywać. Świadczy to o wielkości idei i tylko rozżarza płomień jej żywotności. Charakter sakralny nadaje przedmiotowi podmiot. Każda inspiracja sięga dalej niż zmysły, ma źródło w głębi ludzkiej duszy, gdzie również leży pragnienie nadania sensu swojemu życiu. Dzieło i jego twórca są wielcy, gdy prowadzą do odsłonięcia wyższej prawdy. Sztuka nie jest święta, ale pozwala doznać przeblysku świętości, niepostrzeżenie zajrzeć przez dziurkę od klucza za bramy

nieba. Obrazy religijne łączą w sobie nieskończoność i skończoność, widzialność i niewidzialność, na znak Chrystusa będącego pierwszą teofaniczną Ikoną, bo tak jak w Nim widzi się Boga, ale nie widzi się Bóstwa, tak i w obrazie, a zobaczenie tego jest rzeczą wiary. Sztuka Caravaggia nie jest tylko obrazem ludzkiej egzystencji, ona wykracza poza doczesność, jest wyrazem tęsknoty za czymś wyższym, za absolutem. Im świat jest nowocześniejszy tym mniejsze jest znaczenie religii, społeczeństwo neguje istnienie Boga i wyłącza go do "sfery prywatności". Neguje to istotę człowieczeństwa, wyklucza nadzieję, powoduje pustkę i zagubienie, bo każda droga musi prowadzić dokądś, a Caravaggio rozumiał, że "brak Boga jest właśnie brakiem".

Do wielu ludzi bardziej przemawiają graficzne przedstawienia Biblii, a szczególnie do prostych ludzi z marginesu. Ich ogarnia największy ból i smutek, a w tych najgorszych chwilach zwracają się o pomoc do Boga, przeżywając katharsis. Caravaggio prawdziwych emocji poszukiwał w twarzach prostych ludzi, w cierpieniu, w tym co autentyczne, pozwalając grzesznym ludziom również odnaleźć w nich drogę zbawienia. Pragnął aby zrozumieli, że nawet oni mogą go dostąpić. Ludzie jego czasów doceniali dramatyzm przedstawienia, jednak już realizm uznawany był za wulgarny i nieakceptowalny. Ten problem można odnaleźć w obrazie "Święty Mateusz i anioł", gdzie święty ukazany jest pod postacią łysego chłopca o brudnych nogach, a anioł jest skąpo ubranym wyuzdanym chłopcem. Caravaggio przedstawiał na świętych obrazach grzeszników, żeby pokazać, że i oni pragną zbawienia i na nie zasługują. Na przykład na obrazie "Śmierć Marii" przedstawił prostytutkę,





co wywołało falę oburzenia. Ówczesny lud nie mógł pojąć, jak można było przedstawić Matkę Boską jako ladacznicę. Uderzyła ich pospolitość tego przedstawienia, nie rozumieli, uważali to za zburzenie równowagi między sacrum, a profanum, braku atmosfery nieba, pokazanie kresu nadziei i życia, a nie moment wniebowzięcia. Podobna sytuacja była w przypadku namalowanego wizerunku Matki Bożej z Loreto z sanktuarium do którego pielgrzymował nawet papież. Miała ona twarz jego kochanki, frywolnej i zalotnej, a na kolanach trzymała swojego syna wcielonego w postać Jezusa. Wywołało to wielkie oburzenie, obraz jednak nadal znajduje się w kościele, bo pielgrzymowały tam również prostytutki i nawet były akceptowane i otaczane opieką przez duchownych. Bo przecież wszyscy zasługują na odkupienie, na Bożą łaskę. Postacie z obrazów Caravaggia są jednocześnie niezwykle silne i słabe, ludzkie. Jezus w jego przedstawieniach jest efektem Wcielenia Boga, połączeniem sacrum i profanum. Zwyczajny człowiek i Mesjasz. Jego twarze są zarazem wyjątkowo piękne, jak i realistyczne, pozbawione idealizacji, pełne

emocji, tych dobrych i tych złych, a jednocześnie spokojne i stanowcze. "Każdą historią ludzką zawiera w sobie coś ze świętości, dlatego święte i ludzkie historie wzajemnie się przenikają." Bardzo dosadnie pokazuje nam to historia Caravaggia. Jego obrazy są analizą życia ludzkiego i obrazem wymagań Ewangelii, które umieścił we współczesności, a nie odległej historii. W jego obrazach widać ekstazę, refleksję i nawrócenie, oddanie różnych stanów duszy ludzkiej.

Caravaggio uciekł na Sycylię, gdzie jego styl nadal ewoluował. W jego pracach z tego okresu odnajdujemy postacie zatopione w połaciach czerni, z których jakby występują, sugerując słabości człowieka, pokazując zarazem coś wzruszającego i prawdziwego. Życie Caravaggia było wieczną ucieczką, uciekał przed przemocą, której sam też był sprawcą. Po przebytej drodze rozsiewał swoje psychologicznie złożone i tajemnicze obrazy. Najlepszy psychologiczny portret Caravaggia widzimy na obrazie "Pojmanie Jezusa w Ogrodzie Oliwnym", gdzie umieszcza się pośród najbliższego otoczenia Jezusa. Stoi z boku z lampą w dłoni, gdzie układ palców jest podobny do trzymania pędzla przez malarza, a jego oczy są oświetlone. Bóg jest blisko każdego z nas, trzeba go tylko dostrzec.



Caravaggio właśnie szuka Boga, szuka odpowiedzi na pytania. Bóg oświeca mu drogę do otwarcia się na Ewangelię. Caravaggio przypatruje się jakby z zaciekawieniem Jezusowi, jego reakcji na pocałunek Judasza. Możliwe, że sam czuł się jak ten, który zdradził Chrystusa i chce zobaczyć, czy nawet tak wielkie grzechy są wybaczone i jak Jezus spogląda na takich ludzi, jak spojrzy na niego. Możliwe, że właśnie podnosi lampę, by jak najdokładniej przyjrzeć się Jezusowi, który z tak wielką pokorą przyjmuje ciosy zadane mu przez grzeszników. Caravaggio wiedział, że to jaką drogą kroczył w życiu było złe, pragnął dostąpić bożego miłosierdzia i wkroczyć na ścieżkę zbawienia. Wielu skupia się na boskim świetle w obrazach Caravaggia zapominając, że głównym bohaterem jego późnych obrazów jest ciemność. Czym był starszy, tym mroczniejsze było jego życie, wkraczał w ciemność, zmagając się z poczuciem winy po zabójstwie. Ta przestrzeń, mrok w jego obrazach nie jest tylko tłem, a metaforą jego życia.



Jednak cała historia życia i wiary Caravaggia zawiera się w obrazie "Dawid z głową Goliata", jego wspomnianej wcześniej ostatniej spowiedzi. Rzym, w którym żył nie był taki, jak na pięknych barokowych obrazach. Był pełny przestępców, żebraków i prostytutek, wśród których spędzał czas, był ich częścią, bo sam dopuszczał się przemocy i jak wiemy, nawet morderstwa. A więc ciemność Caravaggio miał w sobie całe życie, w niej się wylągl i już jej nie opuścił.



Tu światło wydobywa współczującego chłopca, który mógł przedstawiać młodego autora, wyrażać jego żal nad tym w kogo się zmienił. Patrzy on z litością na głowę Goliata, w której ukryty jest jego autoportret. Scena ta jest statyczna, panuje w niej martwy spokój. To nie był już ten sam niepokorny Caravaggio. Zatrzymał się, oddał kontemplacji swojego życia i tęsknocie. Wydaje się, że Dawid przysuwa głowę bliżej nas, jest to gest spowiedzi, odsłonięcia się, jakby ktoś miał się mu przyjrzeć, pokazać prawdę, odsłonić grzechy. W jego autoportrecie nie ma już tego samego spokoju, tu ujawniają się emocje, o których mówią usta uchylone jakby w krzyku rozpacz i bólu. Ta twarz opowiada całą historię, od początku do końca. Za to spokojna twarz Dawida przedstawia dopiero początek tej wędrówki, zasmakowanie w agresji i dlatego budzi w nas więcej niepokoju. Caravaggio wioząc właśnie ten obraz zmarł, ale zdążył dostąpić swej prywatnej spowiedzi. Jego sztuka przekształciła się w drogę głębokiej wewnętrznej refleksji i autentycznej duchowości. Dzięki sztuce człowiek może choć na chwilę wyrwać się z prozy życia i dotknąć sfery ducha.

W przypadku Caravaggia można mówić o teologii piękna. Twierdzi się, że jego prace są chłodne, bo nie wyczuwa się w nich namacalnej obecności Boga. Jest jednak światło jako alegoria, która przemawia jeszcze mocniej niż postać. "Caravaggio posiadał umiejętność nie tylko opisywania prawdy, ale także jej odkrywania". Marc Chagall mówił, że malarze przez całe wieki zanurzali swój pędzel w tym barwnym alfabecie jakim jest Biblia. Przez autoportrety utrwalone w swoich obrazach wiemy, że autor nie zachowuje dystansu do swoich obrazów, są jego osobistą duchową wędrówką. Podejmuje drogę krzyżową w drodze do światłości. Jego obrazy są drogą człowieka opisaną w historiach świętych, a towarzyszy im Chrystus przemierzając z nimi tę wędrówkę ku światłu przez cierpienie. Są też niezwykle ludzkie, przez co duchowe, odnawiają naszą wiarę, pokazują jej sedno. Tak samo jak wiara tak i sztuka pozostają zawsze aktualne, bo są obrazem prawdy. Teraz piękno zastępowane jest ukazywaniem tego, co negatywne, braku wyjścia i braku sensu. Dzięki pięknu ludzkość wciąż dźwiga się po upadkach, to ono daje nam siłę, budzi tęsknotę, a Caravaggio nam je dał, piękno, które zbawia.

#### Bibliografia:

- List do Artystów - Jan Paweł II
- "Sztuka Sakralna wobec wyzwań Sekularyzacji" – ks. Jacek Bramowski
- "Teologia sztuki sakralnej" - Maria Kinga Strzelecka